

# Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.  
Racibórz.  
(Ratibor).

Cweteroecznio: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogactwa!

Redaktor główny i odpowiedzialny  
J. K. Maćkowski  
Racibórz  
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca  
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciółom „Nowin Raciborskich“  
przesyłamy zyczenia wesolego  
„Alleluja!“

## Wielkanoc

Wielkanoc! Święto zmartwychwstania Pańskiego! Jaka słodka nowina, jaka pociecha dla serc prawowiernych. Jezus Nazareński, którego ukrzyżowali żydowie, zmartwychwstał! Niedawno jeszcze był jak robak poniżony, a oto już wyższy jest nad niebiosa i nad Anioły chwalebniejszy. Niedawno krwią zbroczony, teraz w chwałę nieśmiertelną przybrany. Wielkanoc! Dzień ten jest dniem radości naszej, dniem tryumfu dla całego chrześcijaństwa. W tym dniu zaczęła się uroczystość, która się na wieki dla nas nie skończy. W tym dniu wiara nasze odebrała najmocniejsze zapewnienie, nadzieje nasze do najwyższego posunięte zostały stopnia, bo otrzymaliśmy zapewnienie zmartwychwstania, wiecznego życia!

Cała natura budzi się dziś do nowego życia i każda roślina zdaje się być symbolem zmartwychwstania i odrodzenia. Duch Boży, duch boskiego Zbawiciela, powiał po świecie a oto wszystko rodzi się na nowo i odnawia.

A jednak, jakże okropne są czasy, w których żyjemy. Wszędzie gdzie okiem rzucisz, panoszą się bezbożność i niewiara. Straszne niebывale zbrodnie stały się wypadkami codziennymi. Opetani przez szatana ludzie rzucają się na wszystko, co dla ludzkości święte, ukochane, depeczą prawa Boskie i przyrodzone, sprawiedliwość i uczucia, i sieją w kolo trwogę i zniszczenie. I znów ludzkość strapiona, jak ongi przed laty, wygląda Zbawiciela, mesyasa swego, łaknie szczęścia i spokoju, jaki tylko Bóg nam zapewnić może.

Wiary potrzeba, owej silnej niezłomnej wiary w sprawiedliwość Bożą, aby nie upaść na duchu i nie zwątpić wśród tego morza grzechu i zepsucia. My Panie! choć straszniei nekani ciosami, wierzymy, wierzymy mocno, że na każdym kroku masz nas w swej pieczy, że bez Twojej woli wloa nam z głowy nie spadnie, że skruszywszy wreszcie trapiące nas więzy niedoli i że wiernemu ludowi Twemu znów szczęśliwy był zgotować raczysz. Tylko w świętym znaku Twojej męki widzimy zbawienie nasze, więc dzwigając mężnie wszelkie zesłane na nas krzyże, pójdziemy śmiało naprzód, silni wiarą, że i nas czeka zmartwychpowstanie.

## Co tam słycać w świecie.

Ojciec św. wystosował do Biskupa Trewirskiego, ks. Dr. Korum pismo bdręczne, w którym wyraża radość swoją, że tyle tysięcy wiernych zwiędziło świętą suknię Zbawiciela i zarazem dziękuje za zebrane przy tej sposobności Świętopietrze. Suknię tę złożono w tych dniach w obecności władzy kościelnej i miejskiej do drogiej a ogniotrwałej szafy, gdzie ją zapieczetowano.

Piękne to już sumy wydał rząd niemiecki na wojsko od czasów ostatniej wojny francuskiej. W roku 1871 uchwalono, aby wojsko niemieckie w czasie pokoju liczyło 401. tysięcy ochłopa, których utrzymanie miało kosztować 250 milionów marek rocznie. W roku 1880 wynosiły wydatki roczne na wojsko już 328 milionów, w roku 1888 już 359 milionów. Wogóle wydano od roku 1872 na wojsko i marynarkę w Niemczech przeszło 11 miliardów marek! Co to za suma ogromna, łatwo sobie wyobrazić możemy, jeśli zważymy, że od narodze-

nia Chrystusa Pana nie upłynął jeszcze ani miliard minut. Niemcy wydały więc w ciągu 20 lat 11 razy tyle marek na wojsko, ile minut minęło od narodzenia Chrystusa. Czyli innymi słowy: Gdyby przez te 1892. lata odkładano co minutę dniem i nocą 11 marek, toby teraz dopiero zebrała się suma, jaką wojsko niemieckie w ostatnich 20 latach pochłonęło. Tyle to kosztuje dzisiejszy pokój zbrojny! Nie dziw więc, że ludziska się burzą i że pod ciężarami temi strasznie stękają. A tu wciąż nowe zapowiadają nam wydatki.

Nam się zdaje, że wojna, chociażby najdroższa, także by więcej pochłonąć nie mogła.

Wreszcie i Niemcy chcą u siebie urządzić taką wielką wystawę światową czyli powszechną, jaką przed trzema laty urządzili Francuzi, a za rok urządzają Amerykanie w mieście Chicago. W tym tygodniu będzie nadtem obradowała osobna komisya wybrana z posród członków magistratu berlińskiego i rady miejskiej. A że wystawa ta będzie nie mało pieniędzy kosztowała, więc komisya ma się gruntownie rozpatrzyć w całej sprawie i zbadać, ile Berlin będzie mógł poświęcić pieniędzy na urządzenie wystawy. O ile dotąd obliczono to Berlin będzie musiał dać conajmniej około 10 milionów marek. Komisya będzie miała nie łatwą wcale sprawę do rozwiązania, bo jeżeli należy na Berlinczyków za wiele pieniędzy, to wywola wielkie niezadowolenie i oburzenie pomiędzy nimi. Rząd również nie chce dać na wystawę pieniędzy i zgodzi się na nią tylko wtedy, jeżeli nie będzie potrzebował ponosić za wiele kosztów. Tak też oświadczył berlińskiemu Towarzystwu kupców sam kanclerz Kapry. Sprawa ta jest więc, jak widzimy jeszcze niepewna i może wcale nie przyjdzie do skutku. Nadmienić jeszcze wypada, że wystawa ma być urządzoną za lat cztery w roku 1896.

Bóg jeden wie, co się do roku tego stać może.

Ciężkie, bardzo ciężkie doświadczenia zsyła Pan Bóg na Kościół swój i wiernych we Francji, aby snad naród ten, który dawniej innym w wierze przodował, w morzu nieszczęść, boleści i cierpienia niby w próbie ogniowej oczyścić z złych naleciałości, zahartować do dalszej walki i do nowego rozbudzić życia. Bezbożność masońska dosięgła tam już najwyższego szczytu potęgi i wyprawia harcę szatańską na urągowisko Bogu i ku utrapieniu ludzi ucoziwych. Prawie w każdym z ostatnich numerów donosiliśmy o bezczeszczeniu kościołów, o gwałceniu nabożeństwa, o zamachach dynamitowych, ale opisywaliśmy tylko wypadki najgłośniejsze, pomijając zupełnie wypadki pomniejsze, bo trzeba wiedzieć, że skoro tylko odezwali się w stolicy wielkie brytany socjalistyczno-anarchistyczne, tak im zaraz po mniejszych miastach odpowiedziała zgraja małych piesków. Takich napadów na kościoły i duchowych cały tuzin naliczyć by można, a wszędzie policya zachowywała się spokojnie. Woobec tych niesłychanych gwałtów postanowili posłowie raz jeszcze zapytać się rządu, dla czego to nie broni kościoła? Wtedy pazurki masońskie pokazały się u rządu w całej swej nagosci. Otóż posłuchajmy, jak było:

Na sobotnim posiedzeniu sejmku francuskiego zapytał się poseł ks. d' Huiet (następca Biskupa Freppia) rządu, jak sobie zamierza postąpić w obec ostatnich zajęć skandalicznych w kościołach katolickich, a nadto w obec obojętnego zachowania się policji. Prezydent ministrów Loubet odpowiedział krótko, że policya wypełniła jak najsumienniejszą swą powinność; rząd niemoże zaś w żaden sposób pochwalad kazań o rozwiązaniu sprawy robotniczej, lub odpoczynku w niedzielę i święta. Takie kazania wygłaszali księża w kościołach. Są to polityczne kazania, na które rząd pozwolić nie może. Za republikkański poseł Jourdan oświadczył, że duchowieństwo katolickie wciąż występuje wrogó przeciwko rządowi francuskiemu i knuje tajemne spiski przeciwko niemu. Rząd jeszcze jest za łagodny dla Biskupów katolickich. Potem oświadczył minister sprawiedliwości, że

odtąd każdy ksiądz, który się poważy głosić w kościołach podobne kazania, będzie surowo karany.

To oświadczenie ministra podobalo się większości posłów i dla tego pochwalono rząd za zajęte stanowisko w obec Kościoła katolickiego. Mowa ministra sprawiedliwości ma być drukowana i wywieszoną na widok publiczny we wszystkich gminach Francji.

Pewnemu Biskupowi, który w swym liście pasterskim wzywał wiernych, aby tylko takich mężów wybierali, którzy bronić będą Kościoła, odebrał rząd penysą!

Takich to gwałtów dopuszcza się rząd francuski na Kościele i tak występuje przeciwko księżom w sejmie. I dziwić się tu, że w Paryżu pełno takich Rawassoldów. A no! czekajmy cierpliwie, gdy tak dalej pójdzie, będzie ich coraz więcej, a rząd może wtedy dopiero przejrzć, gdy jeden polski rządowy po drugim rozsyppawać się będzie w gruzy, a panowie ministrowie — jak przed 100 laty, głowę schyla pod topór katowski. Ale wtedy... będzie już zapóźno!

Bracia nasi na Śląsku austriackim dzielnie bronią praw swoich. W ostatnim czasie obradował w Opawie sejm śląski. Posłowie polscy i czescy występowali dzielnie przeciwko germanizacyi za pomocą szkół, i domagali się zaprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego w seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie. Zadanie to jest tak śluzne, że nie potrzebuje żadnego uzasadnienia. Szkoły bowiem ludowe w Cieszynskiem miały polski język wykładowy, — oczywiście wieś i nauczyciele, którzy w tych szkołach ucza, powinni kształcić się w polskim języku wykładowym. Usnali to nawet do pewnego stopnia niemieccy posłowie Müller i Sednicki, którzy uważają, że w przyszłości trzeba będzie „coś zrobić“ i powstrzymać się tedy można, że rzeczywiście nastąpi niebawem pod tym względem pomyslna zmiana.

Sejm opawski zajmował się także sprawą gimnazjum polskiego i uchwalił nawet małą subwencya dla śląskiej „Macierzy“, popierającej tę sprawę. Wszystko, cośmy powiedzieli o seminarjum nauczycielskiem, odnosi się w równej mierze do gimnazjum w Cieszynie, a nie wątpimy, że w razie dalszych wahań ze strony sejmku, rząd załatwi tę sprawę według zasad słuszności i równouprawnienia narodowego. Polacy śląscy wdzięczni za to będą.

Z wielkim niepokojem oczekują rządu i ludy Europy dnia 1 Maja na który to socjaliści znów różne hece zapowiadają. I socjaliści niemieccy chcą w tym roku z całą okazałością wystąpić i pokazać swą siłę. Nasza rada taka: Niech rząd niemiecki przywoła przedtem jaknajwięcej Jezuitów do kraju i niech we wszystkich zagrożonych miastach dozwoli na kilka dni przed 1 maja urządzić misye, a ręczymy za to, że to „święto“ socjalistyczne spełnie na niczem, i że większą połowę socjalistów znajdziemy bijących się z skruchą w pierś — w kościołach.

Niechże tylko rząd lekarstwa tego spróbuje! Za dobry skutek ręczymy. Bądź co bądź, lepiej to poskutkuje, niż wszelkie zakazy policyjne.

Z Petersburga nadeszły wieści, że minister skarbu, p. Wysznegradzki, nagle zachorował. Był na posłuchaniu u cara i tam dostał pewnie taki wygovor, że, wróciwszy do domu, położył się w łóżko, o czym zaraz telegramy rozesłano. Dotąd wiodło się ministrowi, ale teraz pokazały się w skarbie pustki, car z tego niezadowolony i p. Wysznegradzki pójdzie pewnie na odstawkę. Kłopoty pieniężne wiążą Rosyi ręce. Najnowsze gazety zapewnniają, że pan Wysznegradzki uda się, jak tylko jako tako wyzdrowieje, za granicę za dłuższym urlopem. Lekarze oświadczyli, że minister odyska zupełnie zdrowie; kiedy jednakże będzie mógł rozpocząć na nowo urzędowanie, niewiadomo.

Może nigdy. Car ministrowi okazał wielki niezadowolnienie, więc prawdopodobnie już go do urzędu nie powoła.

## Mniejsze wiadomości polityczne.

Dnia 9 maja przybędzie do Berlina, w odwiedziny do niemieckiej pary cesarskiej królowa niderlandzka Emma wraz z córką.

Wielkie rozdrażnienie wywołało między katolikami niemieckimi orędzie nowego księcia heskiego, w którym przyrzeka masonom opiekę i poparcie. Książę ten liczy dopiero lat 23, — widocznie nie zna jeszcze masonów.

Znany wypadek w Berlinie, przy którym żołnierz jednego czuwaka zabił a drugiego ciężko poranił, poruszył do głębi ludność całą. Dotąd jeszcze się ona nie uspokoiła. Na czwartkowym posiedzeniu berlińskiej rady miejskiej stawili radni wniosek, ażeby magistrat wysłał petycję do kanclerza hr. Kaprivię z prośbą, by kanclerz wpłynął o ile to jest możliwym jak najrychlej na to, żeby przepisy i instrukcja wojskowa, zmienić, i żeby żołnierzom nie wolno było dla błahych powodów zarażać strzeląc do ludzi. Wszystkie niemal dzienniki niemieckie pochwalają uczyniony krok berlińskiej rady miejskiej i piszą, że nie ma wcale potrzeby dowodzić, jak okropne są te instrukcje wojskowe. W ostatnich latach zachodziły wypadki dosyć często, że żołnierze strzelali do winnych osób, a trafiali nawet małe dzieci i dziewczęta. Nietylko w samym Berlinie, ale i gdzie indziej wydawali się podobne wypadki. Temu powinien koniecznie rząd zapobiedz. Hr. Kaprivi, jako kanclerz, powinien pierwszy się rozpatrzyć w tej sprawie i postąpić sobie tak, jak tego się domaga cała ludność, jak tego żąda sprawiedliwość.

Sledztwo przeciwko radcy Baaremu o krzywoprzysięstwo zostało zamknięte. Sledztwo to nie wykazało podobno dostatecznych dowodów winy, wskutek czego prokurator panu Baaremu proces nie wytoczy.

Niektóre gazety donoszą, że pomiędzy wszystkimi mocarstwami europejskimi toczą się obecnie układy, ażeby razem wystąpić z całą energią przeciwko całemu ruchowi i knowaniom anarchystycznym. Rząd francuzki stawil pierwszy taki wniosek. Hiszpania, Belgia i Włochy chętnie chcą się jak slychać, przychylić do wniosku rządu francuzkiego. O zamiarach innych mocarstw dotąd nie wiadomo.

W Wawie, w Prusach wschodnich skradł niejaki Gaull, kasjer tamtejszej kasy zaliczkowej 52,000 marek. Gaull uchodził dotychczas za najuczciwszego człowieka.

W Galicyi odbędą się w roku bieżącym wielkie manewry armii austriackiej 10 i 11 korpusu. Sam cesarz Franciszek Józef chce zjechać na te ćwiczenia.

Wiadzę jeszcze krząta wieści, że Rosya chce koniecznie zawrzeć traktaty handlowe z Niemcami i mocarstwami środkowej Europy. Z Petersburga donoszą, że ustanowiono tamże komisya osobną, która ma prowadzić układy z mocarstwami powyższymi. Zobaczymy, czy wiadomość ta się sprawdzi.

Rosyjski minister spraw zagranicznych, pan Giers, zachorował niebezpiecznie.

Z Warszawy donoszą, że miasto Słomniki w Polsce, liczące 3 tysiące dusz, spaliło się ze szczytem. Mówią, że ogień podłożono z zemsty.

W Tulonie we Francyi wybuchł w ostatnich 4 nocach prawie o jednej i tej samej godzinie w kilku miejscach pożar. Palily się po części domy, w których mieszkali sędziowie i prokuratorzy. Przypuszczają, że anarchiści z zemsty pożary wszczynali. Pomiedzy całą ludnością panuje ogromne zaniepokojenie. Policya śledzi energicznie sprawców pożarów, dotąd wszelako nikogo nie wykryto.

W Hiszpanii, w kopalni Linarez znalaziono ogromne

## Krwawe dzieje.

Powieść z przeszłości Szląska.  
(Ciąg dalszy).

Straszny ten widok dreszczem przejął młodego. Odwróciwszy głowę, minął trupa i poszedł dalej do wsi. Wszędzie widział ślady krwi i ogromne spustoszenie. Tu i owdzie walały się na drodze ciała pomordowanych mieszkanców wioski, a obok potrzaskane i poniszczone sprzęty domowe, garnki, posciel i różne części odzieży straszne to rzeczy dźiać się musiały we wsi podczas nieobecności jego. Lecz któż to mógł sprawić? Czy jaka banda zbrojowców napadła spokojnych mieszkańców, czy Tatarzy znów tedy przešli? Te i tem podobne myśli cisnęły się młodemu gwałtem do głowy, gdy między trupami i zgiszczami biegł szybko ku dymiącym się jeszcze szczątkom sąsiadujących z sobą domostw rodziców i narzeczonej. Straszna obawa ścisnęła mu serce. A nuż i ta najdroższe sercu swemu osoby znajdzie zamordowane! Na myśl tę ogarnął go szal bólesci i żalu. Więc chociaż nogi chwilały się pod nim a w piersi tehu brakowało, biegł naprzód, aby się jak najrychlej przekonać, co się stało z rodzicami i narzeczoną.

Wreszcie stanął u celu. I tu ujrzał straszne ślady spustoszenia. Ohata, w której się urodził, w której pod okiem ojca i matki spędził najszczęśliwsze chwile życia, była już tylko kupą gruzów. Ezy gwałtem do oczu mu się cisnęły. Chwiejnym krokiem obszedł całe domostwo, spodziewając się cę chwila natrafić na zwłoki ojca lub matki. Ale obawy jego tą razą się nie ziściły. W otoczeniu chaty nigdzie śladów krwi nie dostrzegł. Po biegł tedy do chaty narzeczonej. I tej nie znalazł ani nikogo z jej rodziny. Snać zbrojcy uprowadzili ich z sobą. A może też zdołali zbiec do lasu, zanim zbrojcy wies całą opanowali? Przypuszczenie to pocieszyło go

zapasy dynamitu, schowane przez anarchistów. Pomiedzy ludnością okoliczną wywołał wypadek ten wielkie zaniepokojenie. Dynamitem, jaki znalaziono, można było wysadzić w powietrze całe miasto. Policya poszukuje sprawców, dotąd jednakże nie wykryto nikogo.

Rawasz, ów sprawca zamachów dynamitowych w Paryżu sądzony będzie przez sąd przysięgłych w końcu Kwietnia.

W powiecie Dyrkowieckim w Albanii przyszło do starcia między wojskiem tureckim a Albańczykami przy ściąganiu podatków. Liczba zabitych i rannych jest dość znaczna.

W Tokio, stolicy Japonii wybuchł ogromny pożar, który zniszczył podobno 6000 domów. W ogniu zginęło mnóstwo ludzi.

## Z powodu zbrodni w Kościelecu

otrzymała wrocławska „Schles. Volksztg.“ od pewnego czytelnika swego pismo następujące:

„Anarchistyczny, jak się zdaje, zamach na tak wiele szanownego prałata ks. Ponińskiego, dobroczyńcę swojej parafii, męża cnotliwego, pełnego poświęcenia i kapłana iście apostołskiego, wywołał we wszystkich kołach najwyższe oburzenie i najgłębszy smutek. Ale te uczucia nie wystarczają — i obowiązkiem jest wszystkich rozsądnych ludzi, a przedewszystkiem rządu zbadać, czem się do dzieła, że w tonie tak dotychczas spokojnej, pokojowej ludności polskiej tego rodzaju zbrodnia stała się wogóle możliwą. Nie podobna mi, — i każdy nieuprzedzony przyzna mi pod tym względem słusność, — nie złożyć głównej winy przedewszystkiem na szkołę. Od lat dwudziestu przestała być szkoła dla największej części polskiej ludności miejscem kształcenia, rozjaśnienia ducha i moralności. Niechaj nikt nie posądza mnie o przesadę, gdy oparty na dokładnej znajomości stosunków miejscowych, występuje z podobnym twierdzeniem. Mogę przytoczyć setki przypadków, w których chłopcy i dziewczęta po wypełnieniu 7-letniego obowiązku szkolnego nie znali nawet głównych zasad wiary, pominały już to, że wskutek długiego męczenia się w niezrozumiałym dla siebie języku przejeśli na dalsze życie nienawiść i niechęć do szkoły i do nauki. Ograniczam się na przytoczeniu jednego ciekawego przykładu. Przyjąłem do służby 14-letnie dziewczę, które mimo 7-letniego odwieczania szkoły nie umiało ani po niemiecku, ani po polsku poprawnie czytać i pisać. Zadziwiony tem zapytałem: „Cóżście robili w szkole?“ „Siedzieliśmy“, — brzmiała odpowiedź — „nauczyciel mówił coś, ale myśmy tego nie rozumieli; bił on niekiedy, ale nie wiedzieliśmy za co, i tak rok mijał za rokiem, aż dopóki dzieł nie zwolniono ze szkoły.“ Mógłby ktoś mniemać, że dziewczę jest w ogóle tepe i nie zdolne do nauki; tymczasem tak nie jest. W pół roku nauczyła się w moim domu nie tylko płynnie czytać po polsku, ale nadto przyswoiła sobie najpotrzebniejsze wiadomości elementarne w niemieckim. Jeżeli nauczyciele i powiatowi inspektorzy szkolni twierdzą i zapewnniają, że nauka bez uwzględnienia nauki ojczyźstwej jest pożyteczną, lub nawet możliwą, natenczas nie mogę przemilczeć, że to jest nieprawdziwe twierdzenie wbrew lepszemu wiedzy. A trzeba pamiętać, że przez całą walkę kulturalną trzymało wplyw duchowienstwa, z daleka od szkoły ludowej. Wielka część nauczycieli nie uważała za rzecz godną siebie liczenia się z księżmi i poczytywała to sobie za honor, aby szkołę uczynić niezależną od tego wplywu. Do świętych prawd religii niektórzy w ogóle

niewielkie przywieszają znaczenie, nie mogli więc rozstrzelać serc dzieci, a do tego dodać trzeba jeszcze, że wielu dobrze i szlachetnie usposobionych nauczycieli, nie władając językiem dzieci, w najlepszym razie kazali się uczyć katechizmu na pamięć, nie mogąc swych wychowańców uszlachetniać za pomocą religii. Tak działo się jedno pokolenie po drugim. Nie myślę bynajmniej wyzykiwać smutnego wypadku w Kościelecu jako politycznego środka agitacyjnego, co więcej, uważałbym to za niegodne z moją godnością, gdybym chciał wstrząsającą zbrodnię wysadzić w tym celu, ale z najgłębszego przekonania wołam do władz królewskich: Zarządźcie smiało, dopóki czas jeszcze, oprzyjcie naukę w szkole ludowej na języku ojczyźstwym, pozwólcie, aby prawdy religii w tym języku były wykładane dzieciom, przestańcie wreszcie używać szkoły jako doświadczenia politycznej! Odzywam się tak do władz miarodawczych, zaprawdę więcej w interesie państwa, aniżeli w interesie narodowo-polskim. O lojalnem usposobieniu Polaków wątpię dzisiaj tylko tacy ludzie, którzy nienawiść do polskości zużytkowują do swych samolubnych, osobistych celów.

Kłamstwem jest, jakoby Polacy nie chcieli się uczyć po niemiecku; nie ma ani jednego ojca Polaka, któryby sobie nie życzył gorąco, aby jego dziecko nauczyło się gruntownie tego języka, ale tylko na mocy języka ojczyźstwego można powoli zdobyć sobie tę znajomość. Oby ten głos słyszany był także na najwyższym miejscu! Wołam: Ratujcie, co się jeszcze uratować da, nie skazujcie na zagładę ludność trzymilionową, ponieważ może już w najbliższej przyszłości ludność ta przeznaczona jest nato, aby państwu pruskiemu wielkie, trwałe wywiadczyć przysługi!

Wdzięczni jesteśmy katolickiej „Volksztg.“ za to wymowne poparcie słusznych żądań naszych. Oby głosy takie jak najrychlej posłuch znalazły, bo jeszcze lat kilka, — a daleko straszniejszych doczekać się możemy rzeczy.

## KORESPONDENCYE

Z parafii Solec przy Białe, dnia 11 Marca.  
(Jubileusz ks. Dziekana Hoffmana).

Jak już „Nowiny“ donosiły, obchodził nasz Przew. ks. Prob. i Dziekan, Przew. ksiądz Eugeniusz Hoffmann, dnia 7 bm. sześćdziesięcioletni jubileusz swego kapłaństwa. W przeddzień rzadkiej tej uroczystości urządzili parafianie czołogodnemu Jubilatowi piękną owaçę. Około godziny 6tej wieczorem zebrało się około 100 chłopów pod przewodnictwem p. Teodora Francki w Rostkowie, skąd o godzinie 8mej wyszli uporządkowani z pochodniami, chorągwią papieską i muzyką, która grała piękny marsz polski, aż do Solca, do kościoła. Potem zanucila muzyka: „Kto się w opiekę“, a ludzie śpiewali. A była ich moc wielka, bo śmiało rzeć moge, wszyscy parafianie i ze sąsiednich parafii niemało, młodych i starych. Gdy ten pochód stanął przed probostwem, ozwał się huk moździerzy i zapalono ognie bengalskie. Zdziwił się ksiądz Jubilat gdy to zobaczył i usłyszał. Gdy muzyka przestała grać, przewodniczący pan Francki ustawił wszystkich w porządku, potem wystąpili trzej włóścianie i podali Ks. Jubilatowi pieśń na tę uroczystość ułożoną, na pergaminie złotem drukowaną. Ta

Pocieszony w swem uieszczeniu i strapieniu upadł Ada na kolana i namasprządn gorąco Bogu podziękował za ocalenie rodziców i narzeczonej, poczem rące się zabrał do szukania żywności. Trudnem to było zadaniem, gdyż to, czego siepacze księżcy z sobą nie zabrali, zgorzało wraz z chatami. Po długim jednakże szukaniu powiodło się młodzieńcom naszym odkryć zapadłą piwnicę, a w niej kilka bochenków chleba i sera kóbiakę. Zabrali to z sobą i do lasu ruszyli.

Radość Ady była wielka, gdy ujrzał rodziców i narzeczoną żywych i zdrowych, a i ci cieszyli się bardzo, ujrawszy syna, o którego już się bardzo obawiali. Była tam ludzi gromadka spora coś około pięćdziesięciu głów. Więc zaspokoiwszy głód zaczęto radzić, co dalej począć. Odzywały się głosy, aby wrócić do wsi, odbudować chaty i w nich na nowo się osiedlić, ale większość była temu przeciwna. Obawiano się bowiem, że ludzie księżcy ras jeszcze do wsi zajrząc mogą i dokonać pomsty na pozostałych przy życiu mieszkańcach.

W lesie bądź co bądź pozostać nie było można. Nie było bowiem jeszcze ani żołądzy, ani korzonków, ani grzybów ni jagód, więc śmierć głodowa groziła wszystkim. Znalazł się wreszcie ktoś, który radził aby się rozdzielić na mniejsze gromady i schronić się po wsiach okolicznych. Radzie tej wazy,oy przyklasnęli. Ze jednakże obawiano się ściagnąć przez to pomstę na inne wioski, ponieważ męczym poranionych łatwo poznać było można; więc postanowiono za radą Ady tylko kobiety i starców umieścić po wsiach okolicznych. Zdrowi zaś i silni męczymni postanowili odszukać króla Łokietka, i poprosić go o schronienie.

Dobroć jego, jego męstwo i szlachetność wszystkim żywo jeszcze stała w pamięci.

(Dokończenie nastąpi).

sama pieśń odśpiewano na melodyę „W czystym polu“, co bardzo pięknie się słyszało. Następnie pan Francki przemówił do ks. Jubilata i wznosił na jego cześć okrzyk trzykrotny: „Niech żyje!“ Nasz czeigodny Jubilat podziękował nam bardzo serdecznie, że łzami w oczach. „Jestem już ostatnim w całej diecezyi, mówił sędziwy kapłan. Ceteris diebus lat pracuję między wami, więcej jak półowie dawałem słuby, blisko trzy czwarte ochrzciłem, a iluż to już do wieczności odprowadziłem!“ Na to wspomnienie wielkie wzruszenie opanowało nas wszystkich, bo wszyscy czcimy w naszym Kapłanie ojca prawdziwego, i każdy z nas ma mu wiele do zawdzięczenia.

Potem odśpiewano przy dźwiękach muzyki pieśń „Długo Śląsk nasz ukochamy!“ — którą, jak może mało kto z pośród nas wie, ułożył Przew. ks. Prob. Gregor, dzisiejszy proboszcz płuński, a potem wzniesiono okrzyk na cześć cesarza. Gdy okrzyk ten przebrzmiał, muzyka znów zagrała marsza i cały orszak ruszył do gościńca Róży.

Z tego wszystkiego widać, jak szczerze parafianie tutejsi pasterza swego kochają. Któżby go nie miał kochać? Jako kapłan sumienny i nieustrudzony, jako człowiek szlachetny i miłsierny, pozyskał sobie czeigodny ksiądz Jubilat miłość i cześć wszystkich, którzy go znają. Przez cały czas pobytu między nami, żył z ścią apostolską prostotą. Przytoczę tu tylko jeden przykład dobroczynności jego. Do probostwa należy 300 mórg dobrej roli, a tę wydzierżawił ks. prob. za tanie pieniądze ludzom mniej zamożnym i ubogim. U nas morga przynosi 10 do 12 talarów dzierżawy, a ks. Proboszcz bierze ani nie połowę. Był nam ojcem długie lata, a życzymy sobie, żeby nam jeszcze jaknajdłużej żył i przewodził w tej pielgrzymce życiowej. A możemy się pocieszać nadzieją, że tak będzie, jak sobie życzymy, bo chociaż czeigodny Jubilat jest już staruszkim i liczy lat 84, to mimo to czerstwem jeszcze cieszy się zdrowiem i sam pełni obowiązki duchowne w parafii, liczącej przeszło 2400 dusz.

Kończę tedy życzeniem: Oby Bóg wszechmogący jaknajdłużej jeszcze zachować raczył Ojca i Opiekuna naszego przy życiu i zdrowiu!

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 15 Kwietnia 1892.

— Młoki polskie, czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim.

— Straszny pożar nawiedził przedwczoraj po południu wiesz Nieboczowy w powiecie rybnickim. Ogień ten powstał wskutek bawienia się dziećmi zapalkami, w stodole sąsiada wójta i szerzył się z taką szybkością, że kilka kobiet, które zajęte były praniem w domu wójta, zaledwie z życiem uciec zdołały. W jednej minucie stała cała zagroda wójta w płomieniach. Wiatr silny rozrzucał iskry bardzo daleko i w chwilę później paliło się dwoje domów budynków, przeważnie słoma krytych. Na ratunek przybiegły wprawdzie sikawki z Brzesia, Raciborza, Ostroga, Pogrzebieni, Tworkowa, Ligoty i z innych miejscowości, ale i połączone ich siły były na słabe wobec ogromnych rozmiarów pożaru. Udało im się jedynie zapobiedz dalszemu szerzeniu się ognia. Spaliły się zabudowania następujących obywateli: Wójta Błaszczoka, Zyska, dwóch Schulców, Kološki, Solicha, Zdrzałka Wincentego, Antoniego Kółka, Jana Walewki, Wiktora Kuczery, Antoniego Barona, Franciszka Błaszczoka, Karoliny Błaszczokowej i Franciszka Ryński. Straty ich są ogromne, gdyż tylko kilka było zabezpieczonych, a ci niedostatecznie. I z sprzętów mało uratować zdołano. Gaszenie pożaru utrudniał także brak wody, którą z dalekiej studni sprowadzać trzeba było. W ogniu zginęły też podobno niemalo inwentarza, u samego wójta 6 sztuk bydła, koń i cztery świnie.

Ciężkie to nieszczęście, a tem dotkliwsze, że nawiedziło Nieboczowian teraz na spozimku, w najcięższym czasie. Oby Pan Bóg w tej ciężkiej niedoli pocieszył ich raczył.

— Komitet, który zajmuje się sprawą budowy kolei żelaznej z Koźła do Kietrza i Baborowa, wypracował już odnośną petycję do ministra i rozesłał ją gminom interesowanym do podpisu. Niechże zarządy gmin dobrze sobie sprawę tę rozważą, z uwagą przeczytają co i w tej petycji powiedziano.

— Pięćdziesięcioletni jubileusz nauczycielstwa obchodzić będzie dnia 26 bm. główny nauczyciel pan Stanke w Szamorzowicach.

— Górnicy nadreńscy żądają, aby i dla górników zaprowadzono obowiązkową naukę, jaka istnieje w każdym rzemiośle. Większą część nieszczęść wydarza się głównie z tego powodu, że górnicy nie są dostatecznie obeznani z powierzoną im robotą ani z groźcami przytamt niebezpieczeństwami, wskutek czego też nie potrafią ich uniknąć. Naszym zdaniem słuszne to żądanie.

— Racibórz. Stuletni starzec, wycuźnik J. H. z Bargłówek w pow. Rybnickim stawał przedwczoraj przed tutejszą izbą karną, oskarżony o kradzież kilku drobnych przedmiotów, w wartości 2 marek! Ponieważ kradzież ta została stwierdzoną, skazał go sąd na 3 miesiące więzienia. — Na sapowiedziany na dzień dzisiejszy przegląd koni przyprowadzono ich 1300. Jest to pierwszy przegląd koni od r. 1884.

— Świdł. Wycuźniczka tutejsza Julianna Zacharowska, sprawiła do Kościoła naszego nowy a bardzo piękny grób Boży. Jest to prawdziwe arcydzieło rzeźbiarstwa,

a kosztuje 600 marek. Tak to dzięki ofiarności obywateli tutejszych kościół nasz coraz więcej zyskuje ozdób.

— Bojszów. Niemożna zamilczeć, co się tu teraz u nas dzieje. Oto nasi rekruci najeli sobie muzykę na stawkę i szli z nią tamdotąd i z powrotem. Muzyka ta musiała im przygrywać same skoczne melodye. Czyż młodzieńcy ci nie wiedzą, że to teraz czas postu świętego? To są skutki nowoczesnej nauki. Niejedna rodzina nie ma za co soli kupić, ale na takie zachwalstwo i na takie wydatki to zawsze się pieniądze znajdują. — Druga nowina taka: Dnia 9tego bm. przeszła pewna dziewczyna z naszej gminy, żydówka 15 lat licząca, na łono kościoła katolickiego. Pochodzi ona z biednej rodziny żydowskiej. Świętego obrządku przyjęcia jej do Kościoła św. dokonał Przew. ks. Spendel.

— Kietrz. W przeżany poniedziałek odbył się tu przegląd koni, w celu wybrania i spisania tych, które w razie wojny mogłyby być potrzebne dla wojska. Z 900 koni, spędzonych ze wsi okolicznych wybrano i spisano 800. Tyle koni, na jednym miejscu zebranych, jeszcze pewnie Kietrzanie nie widzieli. Nietylko rynek, ale i boczne ulice były koniami zapelane.

— Lipiny. Parobek Jan Gorecki, zatrudniony u furmana Frycza w Piasnikach, spadł podczas jazdy pod koła, które mu tak zgnioty pierś, że nieszczęśliwy krótko potem umarł. — Robotnik Krause liczący już 75 lat życia, zasypany został przy kopaniu i umarł wskutek uduszenia.

— Z parafii Sławikowskiej. W Środę dnia 6go bm. opuścił parafię naszą po spelną dwuletnią pomiędzy nami pobycie Przew. Ks. Kapelan Paweł Pierschke. Ks. Pierschke wyjechał na razie do Łabęd, gdzie również będzie kapelanem. Mając już atoli zapewnione probostwo w Gieraltowicach, w pow. Kozielskim, nie długo zabawi na nowej swej posiadzi i już pewnie na 1 Października wróci w nasze strony. Jak dalece Przew. ks. Pierschke w czasie dwuletniego u nas pobytu, zjednał sobie miłość parafian, dowodem była niedziela dnia 4 bm. Gdy w filialnym kościele w Mijszcu po skończonem kazaniu zaczął się z nami żegnać, wtedy w całym kościele ozwał się głośnie a rzewne łkanie. Mamy też wszelki powód żałować, że ks. Pierschke nas opuszcza. Był on gorliwym w służbie Bóżej, gorliwym w całym znaczeniu tego wyrazu. Pomiedzy innymi zaprowadził u nas Arobyrctwo Różańca św., pracując dla niego niezmordowanie. Ale nietylko w kościele, — i po za kościołem skarbił sobie przywiązanie i wdzięczność parafian, był bowiem wielce miłsiernym i ludzkim, szanował każdego najuboższego i prostaczka. To jest, co nas do niego pociągało, czego mu nigdy nie zapomnimy. W sercach naszych pozostanie też dla ks. Pierschkiego wdzięczność niezatarta.

— Mikołów. Zarząd lasów książęcych wpadł na dziwny pomysł wytopienia gniazd różnego dla drzew szkodliwego robactwa. Otóż sprowadził on z Serbii 60 świni serbskich, i te puścił w lasy. Zwierzęta te ryją ziemię i tępią owo robactwo. Codziennie oczyszczają z niego do 10 juterek.

— Służewice. Sześćdziesięciosiedmioletni wycuźnik F. P. popełnił samobójstwo. Przed kilku dniami znaleziono go powieszzonego w oldryszowskim lesie. Był to człowiek spokojny i poważny, i zdaje się, że targnął się na własne życie w napadzie obłąkania. Przyczyniły się też do tego straty pieniężne, jakie poniosły w ostatnim czasie obie mieszkające w Szczepankowicach córki jego.

— Ruda. Pomiedzy Chlebziem a Rudą wykościł się wczoraj w nocy pociąg towarowy, jadący z Katowic. Sześć wagonów z węglami rozbiło się zupełnie. Wskutek wypadku tego musiano z jednej i z drugiej strony wstrzymać wszelkie pociągi, ponieważ tor kolejowy był pokryty szczątkami rozbitego pociągu. Pociągi osobowe dojeżdżały aż do miejsca nieszczęścia, gdzie podróżni wysiadali, aby po drugiej stronie wsiąść do oczekującego tam na nich drugiego pociągu. Z ludzi, ziemi Bogu, nikt przytem życia nie stracił.

— Radzionków. W ostatnim czasie wykonano tu kilka śmiałych kradzieży. Podejrzenie pana na byłego woźnicę Klemensa Tyczkę, który niedawno uciekł z więzienia. Na schwytanie niebezpiecznego ptaszka tego wynaczyła rejonowa opolska 100 marek nagrody.

— Olesno. W Szerocę zgorzała w przeszłą sobotę posiadłość p. Zagoly. Ogień powstał wskutek zapalenia się sadzy w kominię.

— Lesnica. Pogrzeb śp. Ojca Gwardyana Atanazego Kleinwichte a odbył się wczoraj we Wtorek przy współudziale kilku tysięcy ludzi. Księży przybyło przeszło pięćdziesięciu. Kondukt żałobny prowadził ks. Kanonik Speil z Wrocławia, który też wygłosił kazanie niemieckie; polską mowę pogrzebową wypowiedział ks. Komis. Nerlich z Niemieckich Piekar. Ciło zmarłego pochowano w trzeciej kaplicy pod łaskami słynącym obrazem Matki Boskiej.

— Żory. W nocy z wtorku na środę spalił się tu tylny i boczny dom kłupca p. Czecha. Na poddaszu złożone było mnóstwo różnych towarów, które wszystkie zgorzały. Domy sąsiednie były w wielkiem niebezpieczeństwie, ale dzięki dzielnej pomocy naszej straży ogniowej i uianów ocalały.

— Głogówek. Wyższy nauczyciel przy seminarjum nauczycielskiem w Olesnie, Przew. ks. Dr. Schernmuly, mianowany został dyrektorem seminarjum nauczycielskiego w Głogówku. Ks. Schernmuly pochodzi z rodziny niemieckiej z prowincyi Hessa-Nassawskiej i po polsku nie umie.

— Bytom. Nie bawcie się bronią palną! Znow wydarzył się tu bardzo smutny wypadek. Tereyaner Ronsz, syn woźnego z zarządu dóbr hr. Schaffgotscha, bawił się rewolwerem. Nagle padł strzał i nieostrożny chłopiec został ciężko raniony w głowę. Nieostrożność swą przyplaci niezawodnie życiem, gdyż rana jest bardzo ciężka.

— Wrocław. Często gęsto spotykamy w gazetach wzmianki o różnych jubileuszach ważnych i nie ważnych, ale o jubileuszu kolei górnośląskiej nikt nie wspominał, a przecież to dla nas jubileusz bardzo ważny, gdyż od chwili wybudowania tej kolei rozpoczęła się niezwykle szybki rozwój Górnośląska. Otóż kolei żelazna górnośląska została otwarta, czyli publiczności do użytku oddana, w pierwszej swej części od Wrocławia do Olawy dnia 22 maja 1842 roku, zatem pięćdziesięcioletni jubileusz jej istnienia przypada na dzień 22 maja.

Z Olawy do Brzegu otwartą została kolej górnośląska dnia 3 sierpnia tegoż roku, z Brzegu do Opola dnia 28 maja 1843 roku. Z Opola do Kędzierzyna dnia 31 Października roku 1845. Z Kędzierzyna do Świętochłowic dnia 31 Października roku 1845. Ztamąd do Mysłowic dnia 10 Października 1846 roku; do Nowego Bierunia 25 Czerwca 1859; do Oświęcimia dnia 16 marca 1863 roku. Tak więc możnaby co rok jubileusz odprawiać. A może też z powodu tego pan minister coś dobrego dla robotników uczyni?

## O korzyściach nabywania ziemi Spółki Ziemiańskiej w Poznaniu.

(Dokończenie).

Takie gospodarstwa rentowe-urządza Spółka Ziemiańska na swych majątkach. Każdy robotnik wiejski lub rekodzielnik jako tako znający się na gospodarstwie, który zaozczędził sobie trochę grosza, dajmy na to 500 mr., może nabyć od Spółki parcelę z obszarem 10 morgów i stworzyć sobie w ten sposób własną zagrodę. Posiadający 1000 mr. może nabyć 20 morgów, licząc w tych 1000 markach już kosztą budynków. Kto posiada 3000 mr. ma sposobność założenia gospodarstwa z budynkami na obszarze 60 morgów i t. d.

Lecz i dla mniej zamożnych robotników wiejskich Spółka otwiera możliwość dojścia do własności ziemskiej w ten sposób, że kto tylko zaozczędził może kwartalnie 5 mk., wpłaca je do Spółki na udział, do którego dopisuje się także dywidenda, a gdy wybiera się sumka poważniejsza, członek upatrzyc sobie dogodną mu parcelę i w danym razie już nie potrzebuje wpłacać zaliczki na cenę kupna.

Najwybitniejsza wszakże korzyść dla nabywcy parceli w Spółce Ziemiańskiej polega na pewności, jaką ona daje, że umowa każda, którą osadnik zawrze co do kupna parceli, zawsze będzie najrzetelniej wykonaną i dotrzymaną. We wszystkich prywatnych parcelacjach zawsze nabywcom grozi niebezpieczeństwo, że zanim regulacja całego interesu się skończy, mogą zaskoczyć nieprzewidziane trudności i przeszkody, lub subhastą majątku obciążonego hipotekami, a wtenczas nabywca parceli może nietylko być wyrzuconym ze swej posiadłości, ale i utracić zaliczkę, i to wszystko co w ziemi włożył pracy i kapitału. W Spółce te najgorsze niebezpieczeństwa są wykluczone, bo to jest instytucja zamóżna, kupująca majątki ziemskie na własność w celach parcelacyjnych i dbająca przedewszystkiem o dobro osadników, którzy są jej członkami.

Na cóż więc mieliścieście różnicy i robotnicy szukać szczęścia daleko na obczyźnie lub za morzem, skoro tutaj tak łatwym sposobem możecie osiedlić się na ziemi ojczystej i samodzielnie ją uprawiać? Kilkaset marek wystarczy Wam do osiągnięcia dobrobytu, za którym większa część goni napróżno w obcej części świata! Kto więc posiada trochę uciulanych groszy a ma wolę zostać samodzielnym właścicielem, niechaj ze zaufaniem uda się do Spółki Ziemiańskiej w Poznaniu, która chętnie udzieli mu wszelkich bliższych w tym względzie informacji.

Adres jest taki: Spółka Ziemiańska w Poznaniu (Posen) Rycerska ulica Nr. 13.

## Od Redakcyi.

Panu Szew... Winszujemy! Oby wyrósł na dzielnego wiarusa i stał się podobnym do ojca!

Do Wrocławia. Drugą korespondencyą, o Polakach w Wrocławiu umieścimy (dla braku miejsca) dopiero po świętach. Za pamięć dziękujemy. Wesołego Alleluja!

Panu P. na Ostrogu. Z artykułem o katowaniu dzieci przez nauczycieli wstrzymaliśmy się do przyszłego numeru, aby się dowiedzieć bliższych szczegółów, tak co do wypadku w Brzeziu, jak i zaś w Niesnaszy, nie, Zabełkowie i Raszczykach.

Do Bogunic. Niepodpisanych korespondencyi nie umieszczamy.

Do Dolnych Hajduk. Będzie w przyszłym numerze.

Do Lubomi. Odpowiedź w tych dniach listownie.

Do Nacystaw.c. Dla braku miejsca odłożyliśmy do przyszłego numeru.

## Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dnia 16 kwietnia: Wielka Sobota.  
Niedziela dnia 17 kwietnia: Wielkanoc.  
Poniedziałek dnia 18 kwietnia: Poniedziałek Wielkanocny.  
Wtorek dnia 19 kwietnia: św. Hermogeneza.  
Ewangiella na niedzielę Wielkanocną: „O zmartychwstaniu Pańskim“, u św. Marka ródz. 16.

## Spółka Ziemna w Poznaniu

urządza na swych majątkach za pośrednictwem Królewskiej Generalnej Komisji gospodarstwa rentowe i sprzedaje takowe pod następującymi warunkami:

Nabywca wpłaca jako zaliczkę jedną dziesiątą część ceny kupna i przejmując na siebie rentę wynoszącą 4% od reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60 1/2 latach.

W Naramowicach odległych o pół mili od Poznania, są na sprzedaż następujące gospodarstwa rentowe:

1. Gospodarstwo z obszarem 280 morgów z domem mieszkalnym. Cena 32200 mk. zaliczka 3220 mk., renta około 1160 mk. rocznie.
2. Gospodarstwo z obszarem 110 morgów. Cena 13200 mk., renta około 475 mk. rocznie.
3. Trzy gospodarstwa z obszarem 40 morgów. Cena 5600 mk., zaliczka 560 mk., renta około 200 mk. rocznie.
4. Kilka osad dla robotników i rękodzielników z obszarem 10 morgów. Cena 1500 mk., zaliczka 150 mk., renta około 54 mk. rocznie.

Pod równymi warunkami, sprzedajemy gospodarstwa rentowe w Kaliszczanach pod Wągrowcem. Tamże jest do nabycia folwark z budynkami, obszar 200—250 morgów. Cena 180 mk. za morg. Zaliczka 3600—4500 mk.

## Spółka Ziemna w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 13.

## Abecadło kostkowe dla dzieci polskich

zawierające 33 kostek z 198 literami, dalej 4 wzory i objaśnienie, w pięknym pudełku, wydała Ekspedycja „Nowin Raciborskich” i poleca gorąco wszystkim Wiarusom.

Cena egzemplarza 60 fen., z przesyłką pocztową 85 fenigów. Kto weźmie 4 egzemplarze od razu, otrzyma przesyłkę franco.



## Niebiesko (modro) i białe emaliowane naczynia blaszane

najlepszego rodzaju, mianowicie garnki, miski i talerze, które mogą najlepiej zastąpić naczynia kamiennie, polecam po cenach nadzwyczaj niskich.

Dalej mam na składzie: Łopaty i rydło, widły do gnoju łańcuchy oraz wszelkie narzędzia do gospodarstwa potrzebne i sprzedaje je po cenach najniższych.

### Do budowy

polecam szyny kolejowe, dźwignie, opolski Portlandement, smołę (tere), kute i druciane gwoździe, okucia do okien i drzwi i t. d.

Łupek, papę jako podkład pod tupek, blachę i papę na dachy w jaknajlepszym gatunku, taniej niż gdzie indziej!

Nie mam zwyczajnie chwalić niepotrzebnie, ale to zapewnić mogę, że kto odemnie kupi, będzie z kupna swego bardzo zadowolony.

**Saul Cohn**

Handel żelaza,  
Racibórz, Ul. Odrzańska No. 5.

## P. P.

Niniejszem donoszę uprzejmie, iż z dniem dzisiejszym oddałem mój od lat 28 istniejący handel zwierzyny synowi memu. Za okazaną mi zawsze życzliwość i poparcie dziękuję szczerze i proszę, życzliwość tę przenieść także na mego następcę.

Z wysokim szacunkiem

Racibórz, w Kwietniu 1892. **B. Sokoll.**

Odwołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt donieść, że oddany mi przez ojca mego

## handel zwierzyny

połączyłem z

## handlem towarów kolonialnych, tabaki i cygar

i że takowy pod niżej podaną firmą dalej prowadzić będę.

Okazywane ojcu memu zaufanie proszę łaskawie na mnie przenieść, a pierwszym moim zadaniem i staraniem będzie, przez rzetelną i skora usługą zadowolić pod każdym względem żądania Szan. Publiczności.

Z wysokim szacunkiem

Racibórz, w Kwietniu 1892. **B. Sokoll**

handel towarów kolonialnych, tabaki i cygar, zwierzyny i ptactwa dzikiego.



wości w broszkach, zausznicach, pierścionkach, szpilkach do krawatów, (począwszy od 50 fen.) tylko w złocie lub srebrze.

Reparacje zegarków, skrzynek grających, oraz wyrobów złotniczych wykonuję tanio i po cenach odpowiednich z wszelką gwarancją.

## Berthold Fuchs, Racibórz,

ul. Długa 53.

Od Wielkanocy potrzebować będą dwóch uczniów, którzy mogą się zgłosić każdego czasu.

## Maurycy Cohn, Racibórz,

połca w Ryńku.

pończochy dla kobiet i mężczyzn, własnej fabrykacji, dobrze robione i tanie, dalej alczackie sztryngi i dowlasy, miękkie i białe po wypraniu, również bardzo tanie. Podszewki dla ubrań męskich i żeńskich, i wszelkie rodzaje bawełny na pończochy po cenach fabrycznych. Jedwabne wstążki w różnych rodzajach i barwach

## siodlarz i tapicer.

Mam na składzie i polecam wszelkie artykuły i wyroby siodlarskie, jako to: uprężę angielskie i robocze, kuferki, efekty podróżne, torby (brzoisty) dla szkolnych dzieci, i wszelkie w zakres przedsiębiorstwa mego wchodzące przedmioty. Jako tapicer wykonuję wszelkie nowe roboty, jako i reparacje przy kanapach, sofach etc.

W czasie długoletniej praktyki miałem sposobność wydoskonalić się w zawodzie moim i wykonuję wszelkie powierzone mi roboty dobrze i po cenach umiarkowanych.

Upraszając o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa pozostaje

z szacunkiem

**Maryan Schmidt**

Racibórz, Ulica Opawska.

## Jerzy Langer

Racibórz, Plac Polkiego

połca nasiona cwikły i koniczyzny oraz wszelkie inne nasiona polne i ogrodowe. Tak zwane „klumpy” po 45 fen.

Na nadchodzące Święta: cukier, przy odbiorze całego kłobuka funt po 31 1/2 fen.

Faryng po 30 fen. funt (przy odbiorze 10 funtów).

Słodkie dobre powidła ze sliwek funt za 25 do 35 fen.

Słodkie dobre sliwki funt po 22 do 30 fen.

Mak po 35 i 40 fen. (miłynek do mielenia maku każdej chwili do użycia).

Świece (kościelne) począwszy od 20 fen.

## Ludwik Helebrandt

Racibórz Ul. Długa Nr. 61.

obok Apteki pod Łabędziem

połca swój wielki skład sukien i materij jedwabnych, katuny, cychy, płótna oraz różne materje, na koszule. Duże chustki (szatki) w najnowszych wzorach i sukna na ubiory dla mężczyzn i kobiet po nadzwyczaj niskich cenach!

## Kto chce tanio kupić

ten niech zajdzie do znanego sklepu taniego przy Ul. Odrzańskiej No 4 (pierwszy sklep od rynku) i niech żąda:

— pięknych i trwałych a dobrze robionych

Ubiórów dla mężczyzn od 2 Marek,

Ubiory dla młodzieńców i do komuni z sukna już od 5 Marek,

Spodnie sukienne już od 3 Marek.

Równocześnie polecam sukno i buksakiny w kawalkach.

**H. Wiener, Racibórz**

Fabryka garderoby, Ul. Odrzańska 4 w domu Rechnitz.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

## Zegarki kieszonkowe

dla panów i pań, złote, srebrne, stalowe i niklowe, począwszy od 8 m. z dwuletnią gwarancją.

Regulatory, doskonały mechanizm, trwałe wykonanie począwszy od 16 mk.

Zegary ścienne i budziki w wszelkich formach i rodzajach, począwszy od mk. 3,50. Dalej wolki wyrobów łańcuskowych do zegarków dla panów i pań, oraz wszelkiennow.

Reparacje zegarków, skrzynek grających, oraz wyrobów złotniczych wykonuję tanio i po cenach odpowiednich z wszelką gwarancją.

**Berthold Fuchs, Racibórz,**

ul. Długa 53.

Od Wielkanocy potrzebować będą dwóch uczniów, którzy mogą się zgłosić każdego czasu.

Aż do wykończenia tutajszej mej mleczarni otworzyłem z dniem 28. Marca

## przy Ul. Solnej nr. 9

(Salastrasse)

sklep wyrobów mleczarskich z moich własnych mleczarni w Szonowicach i w Polskiej Cerekwi i polecam codziennie świeże

**masło stołowe (po 1 mrk. 20 fen. funt), mleko, smietanę, maślankę**

**oraz różne gatunki sera itd.**

Z szacunkiem

**W. C. Weisse, Racibórz.**

## Piękne brazry

Pana Jezusa, Najsw. Maryi Panny i Świętych Pańskich, w trwałych i mocnych ramach z drzewa, nabyć można w ekspedycji

**NOWIN RACIBORSKICH.**

Mniejsze po 2 mr. 70 fn.; (para za 5 mr. i 25 fn. Większe po 3 mr. i 50 fn.: para za 6 mr. 50 fn.

## Tabakę na cygara

Sumatra, Brasil, Carmen, Domingo, Java, Palatynska (Pfalz) i inne, począwszy od najtańszych do najlepszych gatunków, mam w wielkim wyborze i sprzedaje jaknajtaniej.

Racibórz (Bronki).

**M. Freund.**

## Dr. Balcke

amerykański i niemiecki lekarz-dentysta,

w OPOLU Malopanska

ulica 26, naprzeciwko

Magicy. — Pacjentów

przyjmuje od godziny

9 do 1 przedpoł. i od

3 do 5 po południu.

Sztuczne zęby w naj-

lepszym wykonaniu;

plomby i operacje bez

bólu.

Latosiej wiosny mam na sprze-

daż szczepione strómiki trześni

po najniższych cenach.

**Alojzy Mikulla**

Ogrodnik w Lesnicy

(Leschnitz O.-Schl.)

**1200 mk.**

szą do oddania na pewną

hipotekę. Gdzie? wkaż

Ekspedycja „Now. Rac.”

Od 1 Października jest

sklep do wynajęcia. Zgło-

szczenia przyjmuje

**Jakób Mika**

w **Markowicach.**

**Dnia 6 maja**

sprzedana zostanie z wolnej

ręki przez licytacją sądową

## zagroda

po śp. Mateuszu Powrosło

Jeżeli tego ćwiertnia zagrody

i ćwiertnia pola, przytem

stawienie.

Do mej cegielni potrze-

buje zaraz zdanych

## ceglarzy.

**Bruno Kowalski,**

Mysłowice.

## R. F. Daubitz'a

Corzki likier żółtkowy.

znany na całym świecie, od ro-

ku 1861, wypróbowany i wszę-

dzie zaprowadzony, nie powinien

brakować w żadnym domu.

W Raciborzu nabyć go można

u pp. Józefa Kachla i Pawła

Ackermanna, oraz w fabryce

w Berlinie, S. W. Neuen-

burgerstrass No. 28.

Wielka butelka kosztuje

3 marki, mała 1 markę.

Szanownej Publiczności

połca moja

**śłósarnia**

oraz warsztat do wykony-

wania

maszyn.

Wszelkie zamówienia i

reparacje wykonuję

dobrze a tanio!

**Jan Popella,**

Pietrowice

pow. Raciborski.

## Chłopiec,

mający chęć wyuczyć się

kominiarstwa,

że się zgłosi zaraz lub

później.

**Sachse,**

mistrz kominiarski,

ulica Solna (Salastrasse 23)

## Porządni ceglarze,

którzy zelanem i for-

mami pracują, mogą się

zgłosić do kancelaryi budo-

wniczej Eksceleńcy i

Hrabiego Larischa — Müncha

w Karwinie

na Szlaku austriackim.